

Co z tym prawem wodnym?

Kategoria: Sejm, Senat i Prezydent

Opublikowano: czwartek, 15, wrzesień 2016 00:00

Marcin Maksymiuk

Odsłony: 1261

Rząd przyzwyczał nas w ostatnich miesiącach do szybkości działania, pomysł stawał się w krótkiej chwili inicjatywą poselską bądź projektem priorytetowym, później następował krótki etap procedury sejmowo/senackiej i gotowy tekst ustawy z podpisem Prezydenta był publikowany. Zupełnie inaczej jest w przypadku ustawy Prawo wodne, która jak wynikało z zapowiedzi wiceszefa resortu środowiska, również miała być priorytetem.

Projekt został przedstawiony KWRiST w kwietniu br., wymagał „pilnej opinii”, był „priorytetowy”, „nagły” a „potrzeba wynikała z lat zaniedbań”. Komisja Wspólna miała tylko kilka dni na zapoznanie się z projektem zmieniającym zupełnie strukturę wewnętrzną zarządzania wodami, a przy okazji odbierającym kompetencje samorządom, bo „sobie nie radzą”. KWRiST oczywiście stanęła na wysokości zadania, odpowiedni przedmiotowy zespół wydał opinię. Co cieszyło samorządowców, przedstawiciele administracji rządowej zapowiedzieli, że wezmą pod uwagę większość zaproponowanych przez nich zmian, chociaż w pierwszej chwili nie chcieli nawet o tym słyszeć. Oczywiście sama idea projektu, jako odbierającego znaczne kompetencje w zakresie wód samorządom i przekazanie ich do jednego centralnego organu, jak można się domyślać nie została zmieniona, ale kilka zmian udało się samorządowcom wywalczyć.

Po zainteresowaniu projektem przez samorządowców i podniesieniu przez nich również innych kwestii niezwiązanych z samorządem, rozpoczęła się prawdziwa burza medialna. Wszystkie czołowe dzienniki informowały o protestach różnych środowisk. Protestowali producenci ryb, którym wzrosłyby opłaty, protestował branża spożywcza, bo nowe regulacje przełożyłoby się na wzrost cen wielu produktów. Można wymienić jeszcze kilka przykładów, za każdym razem doprowadzało to do jednakowego rezultatu. Odpowiedzialny wiceminister uspokajał, uspokajał, a później tłumaczył, że stawki zostaną zmienione albo, że przepisy zostaną zmodyfikowane. Na koniec podniosły się głosy, że tak naprawdę wszyscy za prawo wodne zapłacimy, czy to przez wzrost opłat, czy przez wzrost cen. Tutaj również jak można się spodziewać, płynęły kojące słowa ze strony rządu, że wcale tak nie będzie.

Minęły wakacje, mamy połowę września a projekt nadal jest w trybie zawieszenia. Obecnie widnieje na stronie Rządowego Centrum Legislacji, jako oczekujący na komisję prawniczą, w każdym razie jeszcze przed przyjęciem go przez Radę Ministrów. Pojawia się wobec powyższego kilka pytań. Czy nie można było pracować nad zmianami projektu w normalnym trybie, bez zbędnego pospieszania? Czy nie mogliśmy wykorzystać wakacji na dopracowanie regulacji tak ważnych dla wszystkich? A obecnie wiemy, że nic nie wiemy.